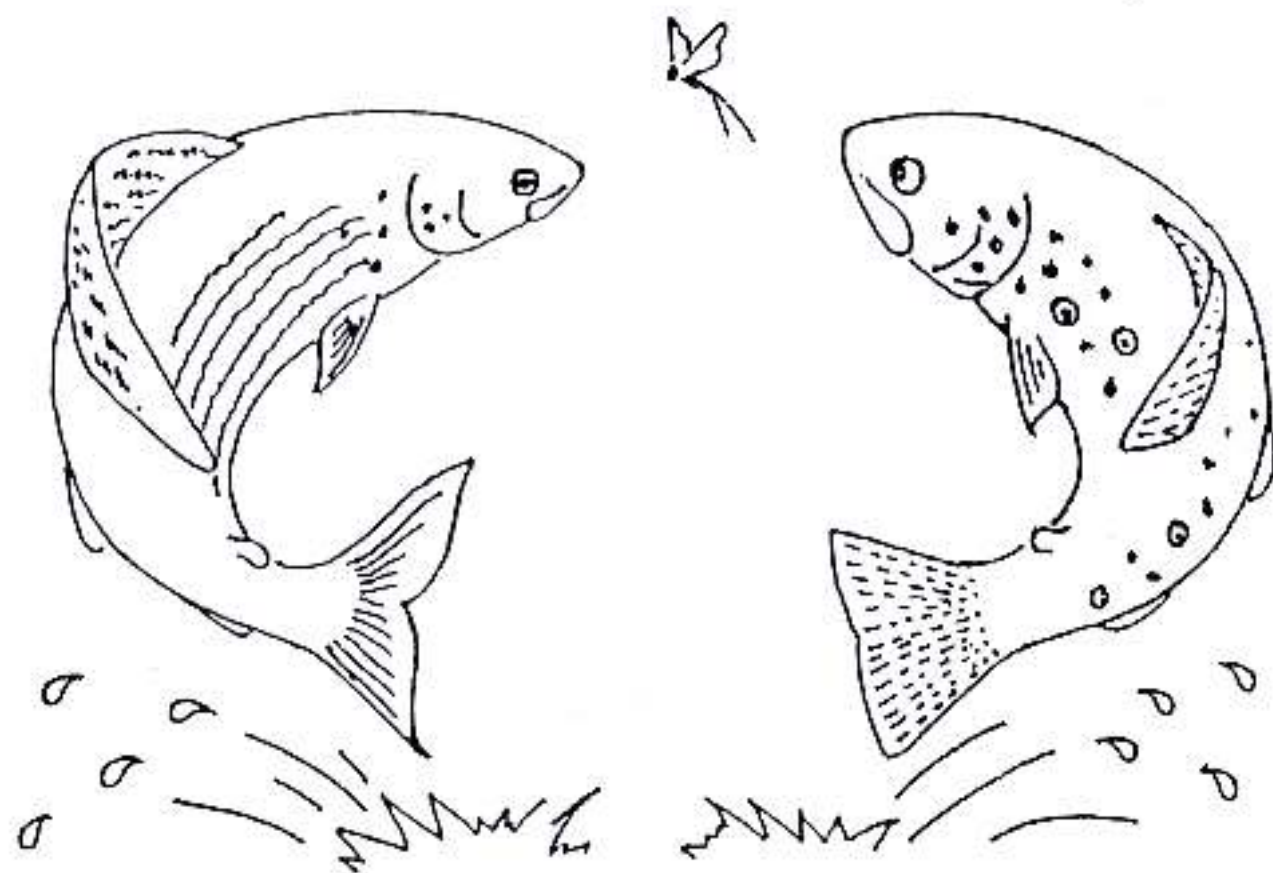


Pstrąg & Lipień



nr 3 Lipiec - Wrzesień 1995

○ PSTRĄGACH POTOKOWYCH I LIPIENIACI Z CZERNICY

WSTĘP

Na Czernicę trafiłem przypadkowo. Po ukończeniu studiów, jesienią 1980 r. otrzymałem skierowanie do odbycia służby wojskowej w Chełmnie nad Wisłą, w ramach Szkoły Podchorążych Rezerwy. Szkoła trwała od stycznia do kwietnia 1981 r., przy czym pod jej koniec były pewne możliwości wyboru jednostki wojskowej na tzw. praktykę. Po przejrzeniu długiej listy nudnych miejscowości, w których ewentualnie można było kontynuować edukację wojskową, moją uwagę zwróciła jednostka w Czarnym. Szybko sprawdziłem na mapie gdzie to jest. Ku mojej nieukrywanej radości przez tę małą miejscowość przepływała rzeka, a po sprawdzeniu w informatorze wód ryb łososiowatych, okazało się że ma pstragi. Bez namysłu więc zgłosiłem swoją kandydaturę na tę miejscowość, co wywołało zdumienie wśród żołnierzy zawodowych, gdyż jak się później miałem dowiedzieć - o Czarnym krążyły same złe wieści i nikt o zdrowych zmysłach nie chciał tam jechać. Gdy dowiedziałem się, że jest to "zielony garnizon", mój wybór tłumaczyłem chęcią bliskiego kontaktu z naturą (co wcale nie odbiegało daleko od rzeczywistości).

Tak więc 29 kwietnia 1981 r. przyjechałem pociągiem do Czarnego. Trafiłem niezłe. Spośród bodajże 5 jednostek wojskowych zasiliłem najmniejszą - samodzielną kompanię transportową, w której było ... 15 żołnierzy służby zasadniczej, 5 zawodowych i jeszcze 4 podchorążych takich jak ja. Była to chyba najmniejsza jednostka wojskowa w całym LWP.

Do Czarnego oczywiście pojechałem ze sprzętem wędkarskim. Za pierwszym razem zabrałem ze sobą spinning teleskopowy oraz całe pozostałe niezbędne oprzyrządowanie. Na ryby poszedłem już pierwszego dnia. Moim oczom ukazała się jedna z najpiękniejszych rzek, o jakich można tylko marzyć w najbardziej upojnych snach. Czuję się jak w raj. Tym bardziej, że były ryby. I to ile! A jakie!

I. CHARAKTERYSTYKA CZERNICY

Czernica składa się z trzech odmiennych odcinków. Górny - do połączenia z Białą, jest niewielkim potokiem. Środkowy - od połączenia z Białą do Czarnego, jest w dużej mierze uregulowany. Obecnie regulacja sprzed kilkunastu lat jest coraz mniej widoczna i rzeka powoli zaczyna przybierać naturalny wygląd. Na tym odcinku jest raczej wąska i głęboka, bez możliwości brodzenia; na odcinku od mostu betonowego powyżej Czarnego, aż do zapory w mieście, zachowała dziewiczy charakter i jest bardzo trudna do łowienia z uwagi na dużą ilość drzew i krzaków. Od Czarnego w dół (a ściślej - od mostu kolejowego) zaczyna się najpiękniejszy odcinek (o długości ok. 7 km). Szczególnie uroczy jest odcinek rozpoczynający się przy tzw. "wysypisku śmieci" (obok, na prawym brzegu w lesie jest stary cmentarz, godny uwagi miłośników sztuki). Rzeka staje się szeroka, z licznymi meandrami i zwalonymi drzewami. Znakomicie brodzi się w wodzie. Połów na sztuczną muszkę jest najlepszą metodą. W lecie rzeka zarasta tam bogatą roślinnością i poziom wody podnosi się o co najmniej 20 cm. Można łowić aż do samej Gwdy.

Parę słów należy poświęcić dojazdowi i poligonowi wojskowemu, przez który Czernica przepływa. W zasadzie cały prawy brzeg od mostu betonowego (zaraz poniżej mostu kolejowego w Czarnym) to teren wojskowy. Oficjalnie obowiązuje zakaz poruszania się na prawym brzegu. W rzeczywistości kontrole są rzadkie, ale się zdarzają. Jakieś 2.5 km niżej rozpoczyna się poligon wojskowy. Na wysokości ok. 4-5 m nad ziemią nad rzeką nieraz latają pociski kalibru ok. 30 mm. Bynajmniej nie przesadzam, gdyż wielokrotnie w czasie

mojego pobytu w wojsku, będąc nad rzeką widziałem latające obiekty, które gwizdały nad głową i zatrzymywały się na pobliskich gałęziach.

Dojazd jest więc bardzo trudny i często drogi wiodące wzdłuż brzegu są zamknięte z uwagi na trwające ćwiczenia strzeleckie. Warto natomiast dojechać do mostu drogowego w dole Czernicy (ok. 1 km powyżej ujścia do Gwdy) i tam zrobić sobie bazę do penetracji rzeki.

2. RYBOSTAN CZERNICY

Czernica jest rzeką wybitnie pstrągowo-lipieniową. Pstrągi potokowe i lipienie są (były) dominantami. Pstrągi występują na całym biegu rzeki. Są i duże. Często trafiają się osobniki powyżej 45 cm, a spotkanie z osobnikami powyżej 50 cm nie należy do rzadkości.

Z lipieniem sprawa ma się nieco inaczej. Do roku 1986 najczęściej go było na dolnym odcinku od Czarnego do ujścia do Gwdy. Było go tam tyle, że czasem trudno w to uwierzyć (w 1982 raz na jednym metrze kwadratowym naliczyłem 10 osobników o długości 25-35 cm!). Zmierzch lipienia rozpoczął się w roku 1986. Z jednej strony dolna nimfa, która w tym czasie zaczęli opanowywać miejscowi wędkarze, a z drugiej wzrasająca ilość zanieczyszczeń z Czarnego, spowodowały że dzisiaj na tym dolnym odcinku pozostało prawdopodobnie nie więcej kilkadziesiąt osobników. Ciągłe utrzymująca się grabieżcza presja na lipienia uniemożliwia mu saomistne odrodzenie się. Trochę lepiej przedstawia się sytuacja z lipieniem na odcinku od Czarnego do Breńska. Choć nigdy nie był tam liczny, to jednak spadek populacji nie był tam tak wielki, ponieważ zachowały się tam czyste tarliska, oraz znacznie trudniej jest go podejść z nimfą (jak wspomniałem, rzeka jest wąska i głęboka).

Choć warunki do bytu lipienie mają znakomite w Czernicy, to zwraca jednak uwagę fakt, iż trudno było w niej złowić osobniki powyżej 43 cm. Raz tylko, bodajże w sierpniu 1981 r., widziałem w wodzie ogromnego lipienia, który miał grubo powyżej 50 cm. Oczywiście wtedy nie umiałem mu się dobrać do skóry.

Prawdopodobnie w Czernicy występują (występowały) dwie formy lipienia - osiadła, która jest nieliczna i pozostaje w rzece przez cały rok (zwłaszcza powyżej Czarnego), oraz wędrowna, która jesienią (po zaniku roślinności) spływa do Gwdy i wchodzi spowrotem do Czernicy na wiosnę na tarło.

Moje obserwacje dotyczące pstrągów i lipieni, przedstawione tutaj, w zasadzie w całości pokrywają się z informacjami podanymi przez Dawidowicza i Leonowicza (1976) i Leonowicza i Janaszka (1988).

W rzece czasami trafiają się tęczaki, zwłaszcza w okolicy Breńska, gdzie jest zlokalizowana niewielka prywatna hodowla. Na początku lat 80-tych zdarzały się też pojedyncze źródłaki (nawet duże - ponad 1 kg), efekt radosnej i nieprzemysłanej twórczości naszych działaczy.

Do połowy lat 80-tych jeszcze stosunkowo liczny był szczupak (trafiały się, choć rzadko, nawet dosyć duże osobniki do 3-5 kg). Sprzyjała mu duża ilość stojącej i wolno-płynącej wody, oraz znakomite tarliska, zwłaszcza na rozlewiskach powyżej Czarnego. Silna presja wędkarska sprawiła, że szczupaka jest obecnie bardzo mało w Czernicy.

Poza ciernikiem i cierniczkiem, pozostałe gatunki są bardzo nieliczne. W ciągu kilkunastu lat złowiłem tam na spinning jedynie dwa okonie. Koledzy z Czarnego przekazali mi natomiast informację, że jeszcze do początku lat 80-tych, na odcinku powyżej Czarnego była bardzo liczna populacja kleni, jazi i jelcy, która jednak uległa prawie całkowitej zagładzie po uregulowaniu rzeki, co miało miejsce najpierw pod koniec lat 70-tych, a później

"poprawiono" hodajze w roku 1983.

Skład gatunkowy ichtiofauny Czernicy został dosyć dobrze odzwierciedlony w wynikach rejestracji połowów wędkarskich, opublikowanych przez Wołosa (1989): pstrąg potokowy - 61.5%, lipień 34.9%, szczupak 3.6%. Sam autor zresztą zwraca uwagę, że struktura gatunkowa połowów z Czernicy wskazuje, że jest to jedno z najatrakcyjniejszych łowisk województwa śląskiego.

Ku mojemu zdziwieniu, jedyna informacja, która udało mi się znaleźć w literaturze naukowej, znacznie odbiega od znanego mi stanu. Kaj i Walczak (1954) podają, że "W lewobrzeżnych dopływach Głdy pogłowię pstrągów jest reprezentowane nielicznie w ichtiofaunie rzeki Czarnej [= Czernicy], uchodzącej do Głdy poniżej Herbów, dalej w Dobrzyccze [= Debrzynka], wpadającej pod Lendyczkiem oraz w 2 drobnych potokach w rejonie Jastrowia." Jeżeli w roku 1981 było El Dorado w Czernicy, to co dopiero musiało być na początku lat 50-tych! Coś mi nie pasuje w relacji Kaja i Walczaka.

3. ODŻYWIANIE SIĘ PSTRAGÓW

Łącznie zebrałem do analizy zawartość żołądków 116 pstrągów potokowych, złowionych w latach 1985-1995. Zdecydowana większość pochodzi z odcinka poniżej Czarnego. W tym miejscu chciałbym podziękować Piotrowi i Darkowi Kręcigłowa z Czarnego za pomoc okazaną w zebraniu materiału.

Wnioski z analizy materiału są następujące:

- a. W zasadzie ryby odgrywają niewielką rolę w pokarmie pstrągów, co wynika z ich relatywnie niewielkiej ilości w rzece. Jedynie ciernikowate zjadane są liczniej, choć w żołądkach ryb pojawiły się liczniej dopiero w ostatnich latach.
- b. Podstawowym pokarmem są kielże, ośliczki i chruściki *Limnephilidae*. Ochotki odgrywały dużą rolę jedynie w okresie silnego zanieczyszczenia rzeki (lata 1986-1989). Wówczas były zjadane też przez większe pstrągi (do 40 cm), ale w tym przypadku, tylko osobniki o długości 1-1.5 cm.
- c. W lecie (głównie w sierpniu), pstrągi intensywnie żerują powierzchniowo w wielu miejscach. Śmiem nawet twierdzić, iż dawniej była to jedna z najlepszych rzek pomorskich, w których można było złowić grubszego pstrąga (do 50 cm) na suchą muszkę. Najintensywniejsze żerowanie obserwowałem w trakcie wylotu jętki *Ephemerella ignita*. Odnoszę wrażenie, iż pojawienie się osobników uskrzydłych stawało się bodźcem dla pstrągów do żerowania powierzchniowego, jako że wówczas często zbierały wszystko co płynęło po powierzchni wody (również bezkręgowce lądowe). Choć nie jest to dobrze uwidocznione w załączonej tabeli, to jednak moje dane z wcześniejszych lat, kiedy nie prowadziłem regularnych notatek, to potwierdzają.
- c. Chruścik *Brachycentrus subnubilus* występuje wyłącznie powyżej Czarnego, gdyż poniżej jest zbyt silne zanieczyszczenie wody. Chruścik *Oligoptectrum maculatum* występował natomiast bardzo licznie w samym dolnym odcinku Czernicy.
- d. W zimie wiele pstrągów żerowało bardzo intensywnie - ale głównie w czasie wysokiego stanu wody. Niska temperatura wcale nie była czynnikiem ograniczającym żerowanie.
- e. W zimie (od połowy stycznia do połowy marca) często obserwowałem wyskakujące z wody pstrągi, zwłaszcza na pływaczach. Nie było to żerowanie powierzchniowe, lecz pozbywanie się pijawek, w momencie dochodzenia ryb do dobrej kondycji. Wiele z tych

Tabela. Zawartość zoładków pstrągów potokowych i lipieni złowionych w Czernicy w poszczególnych miesiącach (skrót: l - larwa, p - poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, sub - subimago, im - imago)

Organizmy	Pstrągi potokowe							Lipienie						
	miesiąc: ilość ryb:	II	III	IV	V	VII	VIII	VII	VIII	IX	X	XI	XII	I
Chruściki:		39	22	19	14	2	21	11	6	24	4	6	1	2
<i>Limnephilidae</i> l		64	4	46	43	45	140	28	34	52				
<i>Hydropsyche</i> l		6	6	2	4		2	3	4	4		3		1
<i>Rhyacophila</i> l		2	10	3	1		5	8			2			
<i>Gaerdis</i> l				2										
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l		2		1										
<i>Oligoneurina maculatum</i> l							50							
l ciurkowe			1					15						
PP								1		1				
im								2		1	1	4		
leki:														
<i>Baetis</i> l		3	6	10	11		46			275	15		80	2
<i>Baetis</i> sub				22			46							
<i>Baetis</i> im				2			1							
<i>Ephemerella ignita</i> l							20							
<i>E. ignita</i> sub							19		18					
<i>Ephemera</i> l				1										
Muchówki														
<i>Chironomidae</i> l		910	614	252	104	16	89	352	133	133	4	4	105	60
<i>Chironomidae</i> p				81	35		12			25	38			
<i>Simuliidae</i> l		17	81	5	6		492	215	147	470	231			75
<i>Simuliidae</i> p							37				2			
<i>Simuliidae</i> im				131	20		5	6	7	275		2		
<i>Tipulidae</i> l			4	3	2			1	2	2				
<i>Tipulidae</i> im					1					1				
<i>Tobacidae</i> l			1					1						
<i>Eristalis</i> l			2						7					
n. det. 1 ^a		8	10	20	12	4	33	15		57	1	2	2	
Wielonożce														
<i>Leucra</i> l							2		1	14				
<i>Leucra</i> im										10				
<i>Neonuridae</i> im					2									
<i>Isoperla</i> l				1										
Pluskwiaki														
<i>Corixidae</i> (wiosłaki)		2	2	1	1		1	1	2	5	5	13	1	
<i>Gerridae</i>														3
<i>Nepa cinerea</i>					1									
<i>Mesovelia fuscata</i>										1				
<i>Notonecta</i>		1	1											
<i>Stalotania</i> l (zylentica)				1										
Chrzęszcze wodne														
<i>Dytiscidae</i> im							1							
<i>Dytiscidae</i> 2 ^a l		35	7	3			1	1						
<i>Hydrophilidae</i> l			2											
<i>Donacia</i> l													1	
im				1										
Metyle wodne l		2					1							
Pająki														
<i>Glossiphonia complanata</i>					4					1				
<i>Epebioella</i>		2	5		12	3	1	10		6		1		
Mięczaki														
<i>Ancyclus flaviventris</i>					1							20		
<i>Thaumatocera flaviventris</i>					4		16							
<i>Pisidium</i>		1		6										
<i>Lymnaea</i>			1	1			1							
<i>Potamoopygeus jenkinsi</i>							4		49				4	
n. det. 2 ^a		1		1			20				44			
<i>Gammarus pulex</i> (kibice)		582	663	395	182	1	142	107	4	154	12		1	4
<i>Ateillus aquaticus</i> (ośliczki)		33	62	18	101		51	2	3	6				

Lądowe						
<i>Heteroptera</i>		1			1	
<i>Hymenoptera</i>				1		1
<i>Formicidae</i>		1		2	3	1
<i>Vespiidae</i>				3		8
<i>Coleoptera im.</i>			2	48	4	
<i>Coleoptera l.</i>				6		
<i>Homoptera</i>				3		
<i>Lepidoptera</i>		15	19	2	1	1
<i>Diptera im.</i>		31	4			1
<i>Dermoptera</i>						1
<i>Araneae</i>			1	1		2
<i>Chilopoda</i>		3		1		2
<i>Isopoda</i>						10
<i>Lumbricidae</i>	9		1			
<i>Gastropoda</i>			1			
<i>insecta n.det.</i>				40	6	6
Kręgowce						
<i>Esox lucius</i>	1					
<i>Gasterosteidae</i> ¹⁾	2	3	13		3	
<i>Cottus gobio</i>	2		3		1	
<i>Perca fluviatilis</i>			1			
<i>Thymallus thymallus</i> (ikra)			168			
<i>Rana</i>	4					
<i>n.det.</i>	3		1			

¹⁾ głównie *Limoniidae*, trochę też *Athericidae*

²⁾ głównie *Ilybius*

³⁾ występowały *Lymnaea turricula*, *Physa fontinalis*, *Potamopyrgus jenkinsi*, *Lymnaea peregra f. ovata* (det. prof. A. Stalczykowska)

⁴⁾ głównie cierniak (*Gasterosteus aculeatus*); występowały też pojedynczo cierniorki (*Pungitius pungitius*)

chlapiących się pstrągów brało podane im przynęty. Pijawki te to *Piscicola geometra*, oraz nowy gatunek dla nauki *P. polonica*, opisany przez dr A. Bieleckiego z Wrocławia.

4. ODŻYWIANIE SIĘ LIPIENI

Do analizy zabrałem zawartość żołądków z 54 lipieni. Również w ich przypadku zdecydowana większość pochodzi z odcinka Czernicy poniżej Czarnego. Wnioski z analizy materiału są następujące:

a. W zasadzie skład pokarmu pstrągów i lipieni jest bardzo zbliżony. Również u lipieni dużą rolę odgrywiają kielże, ośliczki i chruściki *Limnephilidae* (te ostatnie głównie w dolnym odcinku rzeki).

b. Jedynie meszki wydają się odgrywać większą rolę u lipieni (jest to zrozumiałe, z uwagi na ich małe wymiary i predylekcję lipieni do mniejszego pokarmu). Ogromna ilość zielska w wodzie sprzyja rozwojowi meszek w Czernicy.

b. W żołądkach stwierdziłem stosunkowo niewiele organizmów, które zostały zebrane z powierzchni wody. Z jednej strony wynika to z metody połowu (nimfa i mokra muszka), ale z drugiej wiąże się to z raczej słabym żerowaniem powierzchniowym lipieni w okresie połowu. Choć nieraz obserwowałem intensywne żerowanie powierzchniowe, to jednak wymiarowe osobniki rzadko się podnosiły. Odnoszę wrażenie iż obfitość pokarmu w toni wodnej sprawiała, że ryby nie musiały szukać pokarmu na powierzchni wody.

5. WNIOSKI WEDKARSKIE

Najlepszym okresem połowu pstrągów jest koniec zimy (luty). Ryby szybko wracają do dobrej kondycji po tarle i są grube i waleczne. Wówczas jeszcze stosunkowo dużo pstrągów stoi na otwartej wodzie, zwłaszcza podczas podwyższonego stanu. Najskuteczniejsza jest wówczas sztuczna muszka. Najczęściej stosowałem różne większe muszki, w tym streamery, na haczykach #1-8. Zupełnie dobre wyniki osiągałem na Żabiego Ducha.

W okresie od połowy marca do końca maja pstrągi potrafią być bardzo chimeryczne. Decydujący wpływ na wyniki połowu ma stan wody - im wyższy, tym lepiej. Nierzadko w maju na woblera można mieć do 10 wyjść ryb, i ani jednego w koszyku. Odganiają tylko przynętę nie chwytając jej w pysku.

Drugim wspaniałym okresem połowu jest druga połowa sierpnia. Można łowić na mokra muszkę, zwłaszcza w pobliżu zwalonych drzew, ale najpiękniejsze łowienie polega na szukaniu żerujących większych osobników. Co parę minut zgarniają coś z powierzchni i nie można mieć wątpliwości, że są to grube osobniki. Bardzo często ryby stoją na niemal stojącej wodzie i łowienie ich na suchą muszkę ustawia poprzeczkę bardzo wysoko, ponieważ muszka szybko zaczyna smużyć po wodzie. W takim przypadku lepiej jest podać niewielką (#8-10) mokra muszkę, która zazwyczaj jest szybko i zdecydowanie zgarnięta. Po przycięciu wiele ryb się spina lub zrywa zestaw w gestwinie zielska.

Jeżeli chodzi o lipienie, to tak głupich ryb jeszcze nie spotkałem w Polskich rzekach. Kiedy żerowały to brały niemalże każdą nimfę, która płynęła nad dnem. Dotyczyło to małych jak i dużych ryb. Łowienie było ułatwione faktem, że muchę można było podać prawie w każdym miejscu (w zasadzie w Czernicy poniżej Czarnego jest niewiele miejsc, w których nimfiarz nie dobrałby się do skóry lipieniom). Sporo ryb wyciągałem również na Żabiego Ducha (#8), co może przyprawić zawał serca purytanom.

Dawniej zupełnie dobre wyniki miałem na mokrą muszkę. Tam się właśnie nauczyłem łowić lipienie na mokrą muszkę, i życzę wszystkim wędkarzom przyjemności poznania tej rzadko stosowanej obecnie metody. Nie wiem czy dzisiaj jest wiele rzek w Polsce, w których stosować mokrą muszkę z powodzeniem.

6. WNIOSKI GOSPODARCZE

Większość przedstawionych powyżej informacji to historia. Jest niewiele rzek w Polsce równie zdewastowanych przez wędkarzy i pięknych co Czernica. Nie widzę innej możliwości przywrócenia świetności tej rzece, niż podjęcie następujących działań:

a. Do świadomości wędkarzy łowiących na tej rzece, przede wszystkim z koła w Czarnym, musi dojść, że istniejąca nadmierna presja wędkarska sprawia, iż obecna produktywność wody jest bardzo niska. W szczególności musi zostać ograniczony połów pstrągów w okresie zimowym. Oceniam, iż około 50% pstrągów, a zwłaszcza tych dużych, jest łowionych w okresie luty-marzec.

b. Musi zostać ograniczony połów w tych miesiącach. Z różnych możliwych rozwiązań, najkorzystniejsze wydaje się być wprowadzenie zakazu połowu na spinning. Umożliwi wędkarzom łowienie, a zarazem zmniejszy presję na duże pstragi, jakże pożądane z punktu widzenia gospodarczego. Odcinek od zapory w Czarnym do ujścia do Gwdy jest jak najbardziej predestynowany do połowu wyłącznie na sztuczną muszkę.

c. Należy wprowadzić całkowity zakaz połowu lipienia przez okres 3 lat. Przy utrzymującej się presji wędkarskiej te nieliczne dobitki nie są w stanie odrodzić populacji z początku lat 80-tych. Nie liczyłbym na sztuczne zarybienie lipieniem, ponieważ brak materiału zarybieniowego (nie mówiąc już o jego wysokim koszcie) nie rokuje nadziei na wykorzystanie tego sposobu.

W tym miejscu pragnę nadmienić, iż w Czernicy występują niezwykle korzystne warunki do tarła dla pstrągów i lipieni, oraz dla rozwoju młodzieży (dużo płytkiej wody). W przypadku tej rzeki wcale nie jest konieczne stosowanie kosztownych zarybień. Wystarczy tylko dać przyrodzie możliwość oddechu.

Literatura cytowana:

1. Dawidowicz J., Leonowicz K. 1976. Gwda i jej dorzecze. Część II. WW 7/8: 4-5.
2. Kaj J., J. Walczak 1954. Rozprzestrzenienie pstrąga potokowego w wodach Pomorza Zachodniego. Roczn. Nauk Rol. 68-B-4: 513-534.
3. Leonowicz K., Janaszek K. 1988. Gwda po dziesięciu latach (2). Dopływy Gwdy. ^{W/W} 1: 22-23.
4. Wotos A. 1989. Rejestracja połowów wędkarskich w śląskim Okręgu PZW. Gosp. Ryb.

CZY TROĆ ODŻYWIA SIĘ W WODACH ŚRÓDLĄDOWYCH? CZ. II

5. *Cios*: Od czasu opracowania materiału, który ukazał się w nr 1/95 P&L, dotarłem do kolejnych informacji przybliżających nam kwestię pobierania pokarmu przez łososia i troć wędrowną w wodach śródlądowych.

Najciekawsze dane podają Żarnecki i Piątek (1954). Na podstawie sezonowego rozkładu ciągu troci i łososia w Wiśle, już wcześniej autorzy ci stwierdzili, że są dwa zasadnicze okresy ciągu - letni i zimowy. W ciągu letnim wchodzi ryby udające się na tarliska w dopływach dolnej Wisły. Tymczasem w ciągu zimowym wchodzi ryby udające się na tarliska

w ciekach Podkarpacia. Różnice w datach ciągu spowodowane były głównie odległością do tarlisk. Chociaż autorzy nie dysponowali zbyt bogatym materiałem (63 trocie i 9 łososi), to na podstawie szczegółowej analizy narządów wewnętrznych i przewodów pokarmowych ryb wchodzących do Wisły, doszli do następujących wniosków:

- rasa zimowa posiada znacznie więcej tłuszczu zgromadzonego wokół przewodu pokarmowego (masa przewodu pokarmowego stanowi średnio 5.6% masy całej ryby, podczas gdy u rasy letniej - tylko 3%)
- u wszystkich osobników rasy zimowej woreczek żółciowy był całkowicie wypełniony, podczas gdy, u osobników rasy letniej był pusty, względnie co najwyżej półpełny (jest to pośredni dowód na żerowanie),
- wszystkie analizowane osobniki rasy zimowej, złowione w ujściu Wisły, niezależnie od płci, miały pokarm w żołądku (z kolei u rasy letniej występowały same puste żołądki). Autorzy nie byli jednak w stanie podać jak długo ryby żerują w rzece.

Z ich materiału wynika, że ilość zgromadzonego tłuszczu oraz prawdopodobnie pobieranie pokarmu, jest funkcją długości okresu pobytu w wodach śródlądowych, oraz ewentualnie wysiłku fizycznego. Jest to więc szczególne przystosowanie u ryb, które mają długą drogę do przebycia na tarliska.

Ponadto podają oni informację, jakże zbieżną z obserwacją poczynioną przez J. Jeleńskiego (P&L. 1/95): *„niektóre z ryb wyrzucają zaraz po wyciągnięciu z wody część pokarmu. Zjawisko to obserwowaliśmy często u obu badanych gatunków.”* Być może, że to tłumaczy obserwowane przez Jeleńskiego zjawisko występowania pokarmu tylko w przelyku i gardle.

W naszej literaturze jest jeszcze jedna krótka anonimowa notka (Anon. 1904), która wcześniej uszła mojej uwadze. Ponieważ jest krótka, więc podaje ją w całości: *“Z Portland w stanie Oregon w Ameryce północnej donoszą, iż w żołądkach łososi złowionych w rzece Kolumbii znaleziono mnóstwo strzebli, które się właśnie w tej rzece w wielkiej ilości zjawily. Jest to fakt zajmujący do wyjaśnienia zagadki, czy losos przebywający w rzekach żeruje. Zauważono przytem, że lososie, których żołądki były puste, lepiej się dały zachować, niż lososie z pełnymi żołądkami. Według wiadomości podanej w nrze 46 niemieckiej gazety rybackiej złowil p. L. Volk z Karlsruhe w październiku 1903, w Renie trzy lososie na wędke założoną na szczupaki a mającą za ponętę rybki.”*

Trochę dalszych ciekawych danych doszukałem się w literaturze zagranicznej. Obserwacje podobne do tych przedstawionych przez Żarneckiego i Piątka, ale dotyczące innych gatunków ryb lososiwatych, znalazłem w dwóch pracach. Scott i Crossman (1973) podają, że w przypadku konieczności odbycia długiej wędrówki na tarlisko, gorbusze pobierają trochę larw owadów. Barnhart (1991) podaje, że w przypadku dłuższego pobytu steelheadów (*Oncorhynchus mykiss*) w wodach słodkich, również i one mogą pobierać pokarm. O ile w momencie wstępowania do rzek ich żołądki są puste, lub prawie puste, o tyle w górnych odcinkach rzek te ryby mogą mieć żołądki wypchane pokarmem, oraz pobierają go, jeżeli jest łatwo dostępny. Zadziwiający jest natomiast brak ryb w żołądkach steelheadów.

Nall (1930) na str. 257 oraz 287-289 podaje, że losos nie żeruje w dosłownym znaczeniu tego słowa - gdyż żerowanie nie jest regularne, ani konieczne. Natomiast trochę wędrówna - tak - ale w ograniczonym zakresie. Zwłaszcza kelty, zanim wypłyną na szerokie morze często zapędzają się do przybrzeżnych wód wysłodzonych i tam intensywnie żerują. Również

srebrniaki czasem zerują. Autor podaje też interesująca obserwację, że w lecie w czasie wysokiego stanu wody w rzece, kiedy pstragi potokowe miały wypchane żołądki, to trocie też zerowały, ale niezbyt intensywnie. W ich żołądkach stwierdził trzniele, osy, chrząszcze wodne i lądowe, inne drobne owady i małe skorupiaki, ale żadnych ryb (choć w innych wodach stwierdził ryby). Nall doszedł do wniosku, że troć wykazuje większą okresowość w zerowaniu i mniejszą intensywność niż pstrąg.

Podaje on ponadto, iż "jest wiele dowodów" na to, że lososie pobierają pokarm z powierzchni wody - owady uskrzydłone lub gąsienice spadające z drzew. Stwierdza nawet, iż widział jak uwijały się przy tej czynności na rzece Lyon (dopływ Tay) w Wielkiej Brytanii.

O'Donoghue i Boyd (1930, 1932, 1934) podają wyniki analizy zawartości żołądków troci złowionych w jeziorach, zalewach, rzekach, w ujściu rzek do morza i w samym morzu (lecz w pobliżu rzek) w Szkocji. Z ich danych wynika, że:

- generalnie, po wstąpieniu do wody słodkiej, zawartość żołądków jest dużo mniejsza niż u ryb w morzu. Jednak u niektórych troci złowionych w rzekach (ale niedaleko od morza) występowało wiele larw owadów wodnych, co ewidentnie wskazywało na pobieranie pokarmu:

- niektóre ryby złowione w wodach stojących miały żołądki wypchane różnymi organizmami (ryby, owady, kielże).

W zagranicznej literaturze wędkarskiej jest kilka informacji dotyczących połowu lososi i troci na suchą muszkę, na które chciałbym zwrócić uwagę Czytelników. Pierwszą podaje Wood (1924) o łowieniu lososi na suchą muszkę. Powołuje się on na książkę E.R. Hewitta - "Secrets of the salmon", w której autor opisuje liczne doświadczenia z połowem lososi na suchą muszkę [jeżeli wśród Czytelników P&L jest ktoś, kto posiada tę książkę lub zna jej zawartość, to gorąco proszę o kontakt]. Wood łowił najczęściej na muszki Silver Blue, Blue Charm i March Brown. Podaje, że często widział jak losoś wychodził do sztrucznej muszki. Gdy ryba widziała wędkarza, to czekała aż muszka spłynie, i dopiero gdy była jakiś jard za nią, gwałtownie odwróciła się i pochwyciła przynętę. Gdy ryba nie widziała wędkarza, to zbierała muszki podobnie jak to czynią duże pstragi. Choć często połów na suchą muszkę przynosił doskonale wyniki, to nieraz bardzo skuteczna potrafiła być niewielka mokra muszka prowadzona tuż pod powierzchnią wody.

Drugą obserwację podaje Ritz (1959) - troć w rzece Em w Szwecji nie brała na suchą muszkę, natomiast w rzece Laerdal w Norwegii - tak (w czasie niskiego stanu wody).

W liście do redakcji Doorly (1986) podaje krótką informację o złowieniu mielnicy (młody losoś), w jeziorze Corrib (Irlandia), o masie 3 kg, na żywą jętkę majową, metodą dappingu. Ku zdumienia łowcy, w żołądku lososia było wiele tych jętek.

Podsumowując te informacje, należy wskazać, że:

1. Już dawno słusznie zauważono, że losoś i troć nie mogą zerować intensywnie i regularnie w wodach śródlądowych, gdyż szybko zabrakłoby pokarmu dla nich. Istniejące dane, a w szczególności wyniki badań Żarneckiego i Piątka, raczej wydają się wskazywać, że u srebrniaków pobieranie pokarmu ma charakter komplementarny, w przypadku konieczności dużego wysiłku fizycznego, a u keltów - przyspieszenie procesu powrotu do sił.

2. Nie są mi znane żadne całościowe badania nad pobieraniem pokarmu przez jedną populację lososia lub troci (prawdopodobnie nie zostały poczynione). Wszystkie wnioski i hipotezy ciągle snujemy z fragmentarycznych danych, pochodzących z niewielkiej ilości ryb, często złowionych w jednym miejscu lub czasie. Z uwagi na duże znaczenie troci dla gospodarki północnych regionów Polski, można by przeprowadzić pogłębione badania w tym względzie, nawiązujące do metodologii prof. Zarneckiego. W szczególności możnaby porównać ilość nagromadzonego tłuszczu u ryb wchodzących do tej samej rzeki w różnych okresach, oraz poprzez znakowanie ryb, porównać zawartość żołądków keltów, ale przy kryterium okresu wstępowania do rzeki. Jest bardzo możliwe, że intensywnie żerujące kelty to mogą być ryby, które mają długi okres pobytu w rzece, podczas gdy osobniki które weszły do rzeki na same tarło nie muszą pobierać pokarmu.

3. Są dowody na to, że losoś i troć pobierają bezkręgowce z powierzchni wody, czasem nawet w większych ilościach, choć trudno mi określić warunki w jakich to następuje. Konieczne są dalsze obserwacje, które mogłyby rzucić zarazem więcej światła na możliwość łowienia tych ryb na suchą muszkę.

Literatura:

1. Anon. 1904. Czy losoś żeruje w rzekach. Okólnik Rybacki, nr 68, str. 39.
2. Barnhart R.A. 1991. Steelhead - *Oncorhynchus mykiss*. W: Trout. Stolz J., Schnell J. (red.). Stackpole Books, Harrisburg, str. 324-336.
3. Doorly D. 1986. Grilse on mayfly. Trout and Salmon, 8: 35
4. Nall H. 1930. The life of the sea trout. Seeley, Service & Co Ltd. London, 355 str.
5. O'Donoghue C.H., Boyd E.M. 1930. A preliminary investigation of the food of the sea trout (*Salmo trutta*). Salm. Fish., Fish. Scot. III, str. 15
6. O'Donoghue C.H., Boyd E.M. 1932. A second investigation of the food of the sea trout (*Salmo trutta*). Salm. Fish., Fish. Scot. II, str. 18
7. O'Donoghue C.H., Boyd E.M. 1934. A third investigation of the food of the sea trout (*Salmo trutta*), with a note on the food of the perch (*Perca fluviatilis*). Salm. Fish., Fish. Scot. II, str. 21
8. Ritz C. 1959. A Fly-Fisher's Life.
9. Scott W.B., Crossman E.J. 1973. Freshwater fishes of Canada, Bull. Fish. Res. Bd Can. 184.
10. Wood A.H.E. 1924. The new phase of salmon angling. Hardy Brothers Catalogue [w: Hardy's Book of Fishing, 1971. Heinemann. Londyn. str. 61-63]
11. Zarnecki S., Piątek M. 1954. Odmienność metabolizmu u ras zimowych oraz letnich lososia i troci. Folia Biol. 2(3-4): 259-269

Grzegorz Łacki: Dotychczas złowiłem tylko kilka troci i wszystkie wróciły do wody, zgodnie z zasadą Catch & Release, którą się kieruję. Jednak w 1994 r., będąc na rozpoczęciu sezonu w Słupsku, od wielu wędkarzy słyszałem, że złowione przez nich ryby (kelty) wypchane były żółtym serem. Było to o tyle dziwne, że ryby zostały złowione w pierwszy dzień sezonu, a wcześniej Słupia była dość dobrze strzeżona. Fakt, że sporo osób w Słupsku łowiło na żółty ser i przy okazji nęciło, ale czy jest to możliwe, aby troć mogła w ciągu jednego ranka "zjeść" tyle sera? Niestety nie widziałem żadnej wypatroszonej ryby, więc wszystkie te informacje nie powinny być traktowane inaczej niż ciekawostka. Być może parę dni wcześniej ktoś rozpoczął nęcenie żółtym serem.

Dodał jeszcze, że wszystkie moje ryby (oraz te złowione przez innych wędkarzy)

złowione na spinning, miały woblery na zewnątrz pyska, a te złowione na tuczę były związane w nożyczkach lub (w jednym przypadku) za górną wargę, zawsze jednak z tuczę w pysku. Możliwe, iż zależy to od wielkości przynęty.

S. Cios: Od dłuższego czasu zastanawiam się dlaczego troć daje się złowić na ser oraz atakuje przynęty (głównie woblerki) o najprzedziwniejszych barwach (fosforyzujące!). Agresja nie wyjaśnia wszystkiego. W grę musi wchodzić coś jeszcze. Skłonny jestem przypuszczać, że dla troci bardzo ważna jest widzialność przynęty. Stąd w zimie i na wiosnę, tj. w okresie, kiedy woda jest metna, troć łowi się na duże przynęty, które albo robią dużo rabanu w wodzie (karlinki, obrotówki, agresywne woblerki), albo są dobrze widoczne (ser, ikra).

Na podstawie mojego doświadczenia z analizy zawartości żołądków pstrągów potokowych, złowionych w ciekach płynących przez miasta, mogę dodać, iż często ryby (nie tylko pstragi) zjadają najdziwniejsze przedmioty i "pokarm" (np. ziemniaki, makaron, resztki owoców, papier, śmieci, odpady, itp.). Na tej podstawie wnioskuję, że trocie nie są necone przez wędkarzy, a stwierdzony w żołądkach pokarm wcale nie musiał być serem, lecz strawiona żółto-szara masa, która na pierwszy rzut oka może przypominać ser. Oczywiście niektórzy uważni wędkarze, którzy zaglądali do żołądków ryb, wyciągnęli praktyczny wniosek, że opisana masa najłatwiej może być "naśladowana" przez ser. Domniemuję, że taka mogła być geneza tej przynęty.

A gdzie plasuje się skuteczność sztucznych much (streamery)? Na razie moje wyjaśnienie idzie w dwóch kierunkach:

- po pierwsze streamer zachowuje się zupełnie inaczej niż wszystkie przynęty spinningowe, tzn. przebywa stosunkowo długo w jednym miejscu, wyzwalając u troci agresję, ale w nieco inny sposób niż błystka (jest to skomplikowane zjawisko i zostanie opisane szerzej w przyszłości),

- po drugie, jest prawdopodobne, że często na streamera "kucają" inne osobniki niż na spinning. Hez to razy po przejściu tabunu spinningistów, do rzeki wchodzi muszkarz i przy którymś tam rzucie wydłubuje niezłą troć, nie wiadomo jakim cudem pozostałą przy życiu. Może moje porównanie jest zbyt daleko idącym antropomorfizmem, ale również wśród ludzi są tacy którzy skusza się tylko ... na dobrego Burgunda, gardząc Czystą lub Stołową.

JĘTKA MAJOWA

S. Cios: Jętka majowa, jako owad, oraz jej imitacja, należą do klasyki wędkarstwa muchowego. Stawiam nawet tezę, że wędkarstwo muchowe miałoby zapewne inny rozwój, gdyby nie było tego owada. Zresztą, ze wszystkich owadów, najwięcej miejsca na papierze poświęcono tej właśnie jętce.

W tej notatce skupię się na dwóch zagadnieniach:

- na dalszych obserwacjach nad żerowaniem ryb na tych owadach (co stanowi uzupełnienie informacji podanych w książce "Co zjada pstrąg?"),

- na niektórych zagadnieniach związanych ze stosowaniem imitacji,

Interesujące dane o żerowaniu ryb na jętkach majowych (w zasadzie tylko *Ephemera danica*) zebrałem w ciągu dwóch ostatnich lat w górnej Rawce oraz w Pasłęce. W Rawce, podobnie jak prawie we wszystkich ciekach środkowej Polski, populacja jętki majowej jest jeszcze bardzo liczna, ku uciesze wszystkich miłośników muszkarstwa. W 1994 roku Janusz

Wysokiński dostarczył mi żołądki kilku pstrągów złowionych w czerwcu. Dwa z nich żerowały bardzo intensywnie na jętках: jeden zjadł razem 145 nimf i subimago (oraz 2 inne owady), a drugi 143 (+ 6 innych) (w obu przypadkach nie było możliwe precyzyjne określenie ilości larw i subimago, z uwagi na rozkład enzymatyczny wylinek, ale większość stanowiły subimago). Najbardziej interesujący u tych dwóch ryb był prawie całkowity brak innych organizmów. Z tego faktu wynikają następujące wnioski:

- w okresie dużej podaży wylatujących jętek, pstrągi mogą selektywnie żerować na nich, ignorując inne bezkręgowce lub kręgowce. Podkreślam, że mogą, bo nie muszą. Kiedyś w maju na Brdzie parę metrów poniżej środkowego przesła mostu kolejowego w Rytlu, o godz. 21.10 dostrzegłem rybę zgarniającą ochoczo jętki majowe. Łowiłem wówczas na woblera, więc posłałem go tam. Gdy spłynął na domniemane stanowisko ryby, jej atak wyrzucił go nad wodę. Powtórzyłem rzut, po czym przyciąłem ogromnego psztraga, który najpierw błyskawicznie trzykrotnie cały wyskoczył nad wodę, po czym szybko spłynął w dół z prądem, i rozgiął kotwicę nie dając mi żadnych szans;
- pstrągi mogą żerować wyłącznie w godzinach wylotu tych jętek (bo są w stanie nasycić się nimi, nawet w przypadku dużych osobników).

Na razie trudno jest mi podać stadium, w którym najwięcej tych jętek jest pożeranych przez ryby, tym bardziej, że w literaturze nie znalazłem żadnych danych ani wniosków w tej sprawie. Z tych dwóch przypadków, oraz z kilku innych ryb z wód okolicy Warszawy, wyciągam wnioski, że:

- w przypadku niewielkiej podaży tych jętek zjadane są przede wszystkim subimago z powierzchni, wraz z innymi organizmami pływającymi na powierzchni,
- w przypadku intensywnego wylotu, prawdopodobnie pstrągi żerują najpierw na unoszących się i przeobrażających nimfach, a później (lub równolegle) również na subimago,
- bardzo rzadko natomiast są zjadane imago. Nigdzie nie znalazłem danych wskazujących na selektywne (lub intensywne) żerowanie na nich.

Mam też trochę danych z Pasłęki, ale o żerowaniu na larwach. W kwietniu 1993 r., w czasie wysokiego stanu wody Piotrek Sieroczniewicz z Warszawy złowił przez tydzień 8 pstrągów i dostarczył mi ich żołądki. Znalazłem w nich sporo larw (do 26 osobników u jednego pstrąga); stanowiły najważniejszy składnik pokarmowy. Za mało mam jeszcze danych z innych wód, lecz w świetle znanych mi aspektów biologii tej jętki (raczej rzadko dryfuje, rzadko jest dostępna dla ryb poza okresem wylotu) skłonny jestem uznać, że te pstrągi z Pasłęki selektywnie wyszukiwały je.

Sztucznych muszek, imitujących jętki majowe, zarówno w wersji suchej jak i mokrej, stworzono tyle, że możnaby napisać grubą książkę o nich. Z samej dużej ilości różnorodnych sztucznych przynęt już nasuwa się wniosek, że wcale nie musimy zwracać uwagi na szczegóły budowy muszki. Skoro skuteczne są muszki, zarówno przypominające wielkością i wyglądem motyla pazia królowej, jak i włochate palmery, więc możemy sobie chyba darować szczegóły. Odnoszę jednak wrażenie, że ze względów praktycznych większość sztucznych muszek typu "jętka majowa" jest nieco za duża. Wiem, że fajnie wyglądają w pudełku i wzbudzają podziw oraz zachwyt kolegów, lecz wielokrotnie już się przekonałem, że im większa lub bogatsza sucha muszka, tym mniejsza jest zawartość koszyka. Oczywiście mówimy tutaj o wielkości relatywnej. To, że pstrąg bez trudu jest w stanie połknąć żywego owada o długości ciała 3 cm, wcale nie oznacza, że równie łatwo w jego paszczy zmieści

się sztucznie przynęta z kłębka piór kaczora, skutecznie wypychających haczyk z pyska. Po prostu, trudno będzie go przyciąć.

Janusz Sikora: W czerwcu w 1992 r. na Sanie widziałem wieczorem głowacicę zbierającą jętki majowe, po czym została ona złowiona na dużą suchą muszkę.

OGON SROKI

Jerzy Komar

Można uważać, iż historia ruchu wędkarskiego to sprawa drobna. Jednak nawet takie stanowisko nie upoważnia do dezinformowania, jak to się stało w materiale "Cyprinus duch niespokojny" (WP, nr 4/1995). Sprawa jest tym bardziej przykra, że jeden ze współautorów tego tekstu zna dokładnie wydarzenia i jeśli o nich "zapomina", to - jak sądzę - nie przypadkiem. Sam nie roszczę sobie pretensji do wyczerpującej znajomości historii inicjatyw klubowych w latach perelowskich. Uważam natomiast za konieczne przypomnieć historię klubu "Pstrąg", którego byłem współzałożycielem.

Zamiar powołania klubu nurtował środowisko warszawskich pstrągarzy dość długo. Zarejestrowanie klubu przy ówczesnych przepisach, a zwłaszcza przy nastawieniu władz wędkarskich, nie było możliwe. Należało więc dążyć do stworzenia koła-klubu. Powoli przybywało zainteresowanych, aż wypełniła się ilość statutowa 51 członków, nie obawiających się zarzutu elitarności. W dniu 14 stycznia 1981 r. 51 osób podpisało listę założycielską oraz regulamin, a stosowny wniosek został przesłany do władz okręgowych. ZO dopatrzył się przeszkód formalnych i odmówił zarejestrowania, ponieważ *"przedstawiona lista kandydatów jest grupą osób z całego terenu woj. stołecznego, z różnych zakładów pracy i kół PZW, a nawet zamieszkałą [sic!] na terenie innych województw"* (17.02.1981), ale ze zwykłych asekuranckich pobudek odesłał wniosek do decyzji ZG PZW.

W owym czasie prawą ręką i osobistym admiratorem ówczesnego dyrektora generalnego S. Strogulskiego, był współautor "Cyprinusa" - S. Stupkiewicz, wobec czego sprawę, o której w Związku było głośno, musiał znać we wszystkich szczegółach. Dla Strogulskiego utrzymanie w PZW "urawniłowki" organizacyjnej, a także tępienie wszystkiego, co nie pochodziło z jego własnej inicjatywy, było podstawową zasadą działania. Rozpoczęła się więc typowa, z góry ukartowana biurokratyczna przepychanka między ZG i z konieczności powolnym Strogulskim i ZO, obliczona na zmęczenie petenta. W rezultacie, mimo zmian w statucie PZW i pozytywnych zapowiedziach w ZO, dawanych "dla zmylenia przeciwnika": *"Postanowiono - informował dyrektor biura ZO w Warszawie (25.02.1981) - że Prezydium ZO uwzględni możliwość powołania sekcji lub klubu specjalistycznego "Pstrąg". W sprawie "umiejscowienia" w/w sekcji lub klubu, oraz form organizacyjnych (regulaminu, opłat składek, planów pracy, itd.) zadecyduje Prezydium ZO w trybie roboczym".* Klub "Pstrąg" nie został jednak wówczas zarejestrowany, chociaż w kolejnym piśmie ZO pisał (28.03.1981): *"Prezydium wyraziło zgodę na rozpoczęcie prac i zarybianie pstrągiem rzeki Jeziorki [...] Sprawy dot. organizacyjnych problemów formalnego powołania i działania koła (regulamin) ustalone zostaną w dalszym terminie."* Zmarnowano wysiłek organizacyjny 51 osób przez urzędniczą tepotę, brak wyobraźni i straszniejszą jeszcze obawę przed wszystkim co nowe.

Tyle z zaniłowania do ścisłości i w odpowiedzi na dość enigmatyczne sformułowanie wspomnianego materiału, a zwłaszcza jego fragment: *"... owszem, pojawiło się kilka klubów,*

np. zrzeszających pstragarzy. Ponieważ jednak ich członkowie nie pochodzili z tych samych kół ...".

Po przeczytaniu wspomnianego materiału poczułem także niesmak, bowiem dzieje Klubu Cyprinus nie są właściwym pretekstem by publicznie oczernić parę nie lubianych osób i załatwić kilka własnych spraw, do złudzenia przypominających autoreklamę. To oczywiste, że każda sroka swój ogon chwali, ale mądra sroka nie gani bez potrzeby innych.

Przykro mi ponieważ z Jackiem Leśniowolskim (współautorem) łączy mnie dawna i jak sądzę na wzajemnej życzliwości i szacunku oparta znajomość. Dlatego muszę wyrazić zdumienie Panie Jacku, że zgodził się Pan położyć swój podpis pod niezwiązaną z historią Klubu napaścią na dwie wyjątkowo dobrze dla polskiego wyczynu wędkarskiego zasłużone osoby: Zbigniewa Dziedzica i Alfreda Sameta. O ile Pan - też nie mimochodem i nie jednostronnie, mógłby mieć prawo moralne do oceny krytycznej, jako osoba w wędkarstwie coś znacząca, o tyle Pańskiemu współautorowi trzeba przypomnieć fredrowskie *"znaj proporcją"*.

PROWOKER

Jerzy Komar

Skuteczność łowienia osiąga się także przynętami, będącymi na pograniczu metod wędkarskich, a które nie należą ani do błystek ani do much. W tej grupie znalazły się wszystkie gumki, woblerki, zwłaszcza te dziwacznych kształtów, rzadziej do nas docierające, oraz odmiany much wywodzące się od streamerów. Choć trudno powiedzieć co tu jest wtórne a co pierwotne, to jednak jest oczywiste, że te nowe przynęty są używane do łowienia gatunków, które wcześniej nie były poławiane muchówką ani wędziskiem spinningowym (np. karp i leszcz) ani na muszkę (np. sandacz). Nowy sposób łowienia nastęrcza więc trudności definicyjne, często bowiem trudno orzec, czy jest to zastosowanie przynęty spinningowej do muchówki, czy spinningu do operowania muszką. Lecz przede wszystkim sama przynęta nowego typu mieści się z trudem pod gościnną nazwą muszka, ponieważ już dawno utraciła wszelki związek z najbardziej fantastycznymi owadami. Aby uniknąć w przyszłości zbędnych nieporozumień, proponuję zachować nazwę muszka dla tych przynęt, które w zrozumieniu intuicyjnym mieszczą się w tym określeniu tradycyjnie, nowym zaś - odmianom, zwłaszcza pozaklasycznego przeznaczenia, przypisać nazwę *provoke*.

Jest to więc przynęta, która aspiruje w wodzie do zachowania się jak coś żywego, choć jest tworem sztucznym i nie naśladowczym. Wiem, że nazwy, szczególnie nie wywodzące się z terminologii anglosaskiej, przyjmują się u nas źle, ale lepsza zła nazwa, niż jej brak. Nazwa jest o tyle ważna, że to właśnie ona stwarza rzecz, zjawisko lub nową dyscyplinę. [Od redakcji: Propozycja jest jak najbardziej na miejscu. Postęp techniczny sprawia, iż półki w sklepach uginają się pod ciężarem wszelkich przynęt, wśród których ważne miejsce zajmują właśnie przynęty "próbujące" naśladować jakiś organizm, choć tak na dobrą sprawę trzeba mocno wysilić intelekt by dostrzec związek między żywym i naśladowanym organizmem.]

WIERNA IMITACJA

Nawiązując do listu D. Kopijasza (P&L 2/95) poniżej przytaczam obszernie fragmenty z artykułu "Exact imitation", opublikowanego w 1930 r. w Journal of the Flyfishers' Club

(przedrukowany w Hardy's Book of Fishing, 1971, Heinemann, Londyn, str. 126-128). Jest to dosyć interesujące spojrzenie na problematykę naśladownictwa w połowie na sztuczną muszkę, obrazujące również rozwój koncepcji naśladownictwa. Dokonując przekładu na język polski starałem się zachować ogólny nastrój i ducha artykułu, stąd stylistycznie odbiega on od dzisiejszych wymogów.

"Jest bardzo konieczne by zwracać uwagę, jak idziesz wzdłuż rzeki, na konkretny rodzaj Muchy, do której pstrąg wychodzi, po czym złap jedną, i mając torbę z materiałami do tego celu, spróbuj na tyle na ile sztuka może naśladować naturę, i choć na początku może ci się nie udać, to jednak poprzez wytrwałe obserwacje oraz doświadczenie, możesz szybko dojść do doskonałości i znajdziesz szczególną przyjemność w wykonywaniu muszek".

Tak mawiał Charles Bowlker z Ludlow, który zmarł w roku Pańskim 1779. Są to odważne słowa, trafiające w sedno rzeczy. Nigdy nie osiągniemy doskonałości - nikomu się to nie uda - jak również pewnie nigdy nie znajdziemy szczególnej przyjemności w wykonywaniu muszek, ale stracimy wiele z uroku wędkarstwa, jeżeli sprowadzi się ono tylko do rzucania żerującemu pstrągowi jakiejś kompozycji sierści, jedwabiu i pióra.

Wszystko pozostałe uległo zmianie: wędzisko, kołowrotek, sznur i linka Bowlkera z włosia końskiego należą już do przeszłości, ale jego fundamentalna zasada, że musimy przechytryć pstrąga imitacją jego naturalnego pokarmu, jest tak samo prawdziwa dzisiaj, jak i wtedy gdy ją wypracował 160 lat temu. [...]

Wśród spotykanych wędkarzy istnieją dwie odrębne drogi rozumowania - pierwsza, że wierna imitacja prawdziwego owada jest niezbędna dla sukcesu; ta druga, że żadna próba naśladowania nie będzie doskonała, że obojętne będzie na co się łowi, jeżeli tylko rozmiar, kształt i kolor nie będą zbyt horrendalne. Jeżeli o mnie chodzi, to uważam, iż ten drugi pogląd jest niewłaściwy, choć nieraz ma on swoje uzasadnienie. Ci co go wyznają, oraz łowią i wyciągają ryby, używając jedną ulubioną muszkę przez cały sezon, z zasady są zrezygnowanymi wędkarzami, a mucha na którą łowią, jest ogólną imitacją owadów, które często są na wodzie. Często tą muszką jest Red Spinner, Tup's Indispensable, lub jakiś chruścik. Pstrągi uwielbiają Spinnery [= imago jętki; przyp. S.C.], i zjadają je nawet w momencie wylotu subimago w ciągu dnia, tak jakby pamiętały przyjemny smak z posiłku spożytego wczesnym rankiem lub poprzedniego wieczora. Tup's Indispensable przedstawia jasno ubarwionego Spinnera, jasną oliwkę, subimago Pale Watery [= małe jętki z rodzaju Baetis lub Centroptilum; przyp. S.C.], a jako mokra - jasną larwę jętki. Jest około 360 odmian chruścików, i jest niewiele godzin w ciągu dnia, kiedy nie ma przynajmniej jednego na wodzie. Inni, którzy łowią na muchy fantazyjne, uważają, i poniekąd mają w tym trochę racji, że zawartość żołądka pstrąga jest tak wymieszana torbą, że pstrąg pochwyti wszystko, co tylko przypomina owada; z aprobatą cytują klasyczną odpowiedź Marrayata, że to "Kierowca", a nie muszka, łowił ryby.

Ci, co łowią na trudnych rzekach, w których pstrągi są wykształcone i przelówione, wiedzą, że sukces zależy od czegoś więcej niż samego precyzyjnego rzucania. Czasami, nawet na tych rzekach pstrągi wezmą wszystko, lecz z zasady nie może to być nic innego niż dosyć bliska imitacja owada. Pióra i jedwab nigdy nie oddadzą piękna i delikatności natury, ale mogą wprowadzić w błąd krótkowzrocznego pstrąga.

Kiedy zaczynałem łowić na suchą muszkę przekonałem się po wże czasy, że można czasem dokładnie imitować owada - z punktu widzenia pstrąga - oraz że ryby odrzucają wszystko

poza wierną imitacją. Zdarzenie to, w języku naukowców nazywane eksperymentem kontrolowanym typu niejednoznacznego, rozwiało wszelkie moje wątpliwości. Do 1896 r. łowiłem tylko na mokrą muszkę, i tylko na rzece Tweed i jej dopływach, lecz przed wyjazdem do Szkocji w lecie tegoż roku ukazało mi się zastosowanie suchej muszki na rzece Anton. Pewnego dnia w sierpniu łowiłem na zwykły zestaw mokrych muszek, kiedy doszedłem do miejsca, w którym pstrągi regularnie żerowały. Żaden z nich nie podniósł się do mojej muchy, dopóki nie pomyślałem o zdjęciu wszystkich muszek poza końcową, i zacząłem łowić na nią jako na suchą. Od razu, w pięciu kolejnych rzutach złowiłem pięć ładnych ryb. Gdy wyjmowałem muszkę z ostatniego pstrąga, którego złowiłem, zauważyłem że żyłka była przetarta koło uszka, więc wyrzuciłem muszkę, i wyjąłem nową z przywiązany przyponem - w tych czasach nie miałem muszek z oczkiem. Ta muszka to była oliwka, wykonana ze skrzydła mewy, rudej jeżynki i zielonej wełny na tułowiu, oraz nie miałem żadnej identycznej muszki, choć wiele było podobnych. Ku mojemu zdziwieniu, nie złowiłem ani nie zainteresowałem żadnej ryby tą muszką. Spróbowałem każdą muszkę w pudełku, ale bez skutku, choć ryby radośnie zbierały z powierzchni do momentu, gdy zdesperowany opuściłem rzekę po dwóch godzinach.

Wspomne, że pośpieszyłem do miejscowego wykonawcy sprzętu, by zamówić dużą ilość tych muszek, gdyż wtedy nie wykonywałem ich jeszcze sam, ale już nigdy nie miałem takiego udanego dnia jak za pierwszym razem. Wydaje mi się, że Blue Winged Olive [= *Ephemerella ignita*; przyp. S.C.], która wylatuje w takich ilościach w sierpniu na rzece Tweed, jest trudną muchą do naśladowania. Barwa ciała zmienia się z oliwkowej do pomarańczowej, a skrzydła tak bardzo różnią się odcieniem, że przez kilka godzin lub dni jeden rodzaj muszki jest skuteczny, po czym traci cnotę [...]

Od tego dnia, zwłaszcza kiedy jest intensywny wylot jednego rodzaju jetki, często widywałem ryby pobierające jedną muchę i tylko tę jedną, i często z moją niedoskonałą imitacją tej muchy byłem w stanie je złowić, tak że jestem przekonsany, że im bardziej będziemy przestrzegać zasad Bowlkera, tym większą będziemy odnosić przyjemność i tym częściej sukces.

LIPIENIE SKANDYNAWSKIE. CZ. I. LIPIENIE W WODACH ZATOKI BOTNICKIEJ

W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni, że lipienie występują wyłącznie w rzekach. Tymczasem w Skandynawii (głównie w bardzo czystych - przezroczystych na kilka metrów - szwedzkich i fińskich wodach przybrzeżnych w zatoce botnickiej) występuje również forma anadromiczna lipienia, która dużą część swego życia spędza w morzu. Celem tej notatki jest przybliżenie biologii tej formy lipienia oraz podanie niektórych metod połowu.

Tarło lipieni odbywa się w maju w licznych potokach i rzekach spływających do Bałtyku. Jednakże, znane są tarliska w samym ujściu rzek do morza w pobliżu wysp. Osobniki dorosłe przebywają w rzece bardzo krótko, często zaledwie 4-8 dni, po czym zaraz po tarle spływają do morza. Praktycznie w rzekach nie ma w ogóle osobników dorosłych. Młode, po osiągnięciu około 10 cm w sierpniu spływają również do morza. Przebywają tam w pasie do 10 km od brzegu. Wędrówki wzdłuż wybrzeża potrafią być jednak dosyć długie. Stwierdzono np. że znakowane osobniki w ciągu 21 dni przemieściły się 120 km.

Tempo wzrostu lipieni w morzu jest znacznie szybsze niż w rzekach, choć dużo wolniejsze niż troci. Długość 50 cm osiągają średnio w ósmym roku życia.

W tych wodach lipień wykazuje daleko posunięte drapieżnictwo, jako że często atakuje inne ryby. Zjada bardzo dużo drobnych okoni. Stwierdzono też liczne cierniki, głowacze, sieje, płoć, ukleje i minogi. Ponadto bardzo dużo zjada różnych skorupiaków.

Lipień był i wydaje się, że nadal jest, rybą bardzo pospolitą w wodach przybrzeżnych i w ujściach wielu rzek. Dawniej, prawdopodobnie do lat 40-tych bieżącego stulecia, był nawet traktowany jako ryba handlowa. Z zasady łowiono go na własne potrzeby. Gdy sprzedawano, to najczęściej razem z sieją, za którą często był brany. Rybacy łowili lipienie głównie w sieci i przy użyciu wydr.

Łowiono je również na wędkę, zwłaszcza na różne robale. Najlepsze wyniki osiągnęto na wiosnę, kiedy lipienie tworzyły stada przed tarłem i po nim.

Na wędkę lipienie łowiono z brzegu jak i z łodzi, na spinning oraz na systemy składające się z wielu much, ciągnięte za łodzią. Po 1945 coraz powszechniejsze stało się łowienie na sztuczną muchę, w tym na suchą.

Dzisiaj nadal łowi się na robale. Często natomiast stosowana jest sztuczna mucha, również do połowu z brzegu w pomarszczonej wodzie przy skałach. W spokojne i ciepłe wieczory, zwłaszcza w lipcu i w sierpniu, można często zauważyć jak ryby zbierają coś z powierzchni (nieliczne dane o odżywianiu się tych ryb wskazują, że zbierają one głównie mrówki, chrząszcze i różne muchówki). Połów lipieni jest wolny dla wszystkich wędkarzy.

Trudno nam sobie wyobrazić lipienie w naszych wodach przybrzeżnych, lecz należy pamiętać, że zasolenie zatoki botnickiej jest dużo mniejsze niż w południowej części Bałtyku, oraz temperatura wody jest nieco niższa. Nie wspominam o czystości wody, gdyż wzdłuż wybrzeży Skandynawii woda jest jak kryształ (widoczność jest na parę metrów) i aż miło patrzeć jak ryby pływają.

[Opracowano na podstawie:

1. Muller K., Karlsson L. 1983. The biology of the grayling, *Thymallus thymallus* L., in coastal areas of the Bothnian sea. Aquilo Ser. Zool. 22: 65-68;
2. Peterson H.H. 1968. The grayling, *Thymallus thymallus* (L.), of the Sundsvall Bay area. Rep. Inst. Freshw. Res. drot. 48: 36-56;
3. Salmgren H. 1993. The past and present of grayling around the Baltics. Journal of the Grayling Society. Numer wiosenny, str. 12-13.]

WYDRY A RYBY LOSOSIOWATE

Przedstawiona wyżej informacja o łowieniu lipieni przy pomocy wydry zwróciła moja szczególną uwagę, gdyż w ogóle jest to bardzo mało znany, i zapewne rzadko stosowany w przeszłości, sposób łowienia ryb lososiwatych. Postanowiłem trochę poszperać w literaturze i dowiedzieć się więcej na ten temat. Informacje ogólne dotyczące wykorzystania wydr do pozyskiwania ryb zawarłem w artykule przesłanym do Wędkarza Polskiego. W tym artykule natomiast skoncentruję się na związku wydry z rybami lososiwatymi i lipieniem.

Jeżeli chodzi o wykorzystywanie wydry do połowu lipieni, to jedyne informacje znalazłem w dwóch pracach: Gustafsona (1949) i Petersona (1968), obydwie zresztą dotyczą Szwecji. W pracy Gustafsona jest krótka informacja, że w jeziorze Storsjö połów lipienia przy użyciu wydry był powszechny i szczególnie intensywny na przełomie czerwca i lipca. Peterson

natomiast trochę szerzej uchyla rąbka tajemnicy, ale tym razem o polowie lipieni w dolnym odcinku rzeki Indalsälven (i w kilku innych tego regionu): *"W czasach, kiedy polowanie z wydrą było dozwolone, ta metoda była powszechnie stosowana na lipienie w 25-kilometrowym, wolnym odcinku rzeki z raczej głęboką wodą i tylko piaszczystym dnem. Polowy były dobre: ponadto, ryby były znacznie większe niż w odcinkach z bystrą wodą."* oraz *"W końcu zakazano polowania na ryby z wydrą, i od tego czasu zaczęto łowić lipienie metodami wędkarskimi ..."* (tłum. S.C.)

Nigdzie nie znalazłem natomiast informacji o polowaniu na ryby łososiowate. Znalazłem natomiast ciekawe wypowiedzi na temat związku między wydrami i rybami łososiowatymi. Warto o tym wspomnieć, ponieważ nadal w obiegowej opinii dominuje pogląd o szkodliwości wydr dla ryb, a informacje o żerowaniu wydr na rybach łososiowatych w pewnym stopniu posiadają praktyczną wartość. Jest to temat tym bardziej warty szerszego naświetlenia, ponieważ dzisiaj środowisko wędkarskie jest szczególnie wyczulone na ewentualny negatywny wpływ na populację ryb łososiowatych nie tylko zanieczyszczeń i innych szkodliwych działań ze strony człowieka, ale również wszelkich zwierząt drapieżnych (w tym norek i kormoranów).

Po analizie prac o odżywianiu się wydr doszedłem do następujących wniosków:

1. presja wydr na pstrągi i łososie może być silna tylko w następujących przypadkach:
 - w niewielkich ciekach, w których są praktycznie tylko pstrągi (brak innego pokarmu);
 - w okresie tarła, kiedy pstrągi grupują się na tarliskach; Vladimirskaja i in. (1953) podają, że w zimie pstrąg potokowy i jeziorowy stanowił nawet ponad 57% ryb zjadanych przez wydry w ciekach regionu Murmańska i Komi (największe zjadane osobniki miały ponad 80 cm), podczas gdy w lecie i jesienią stanowiły średnio tylko kilkanaście procent;
 - w ujściach rzek do morza, gdzie grupują się schodzące smolty (Murphy i Farley, 1985).
2. W zasadzie zjadane są głównie drobne ryby, w granicach 5-15 cm, choć Teplov (1947) podaje nawet łososia o masie 5 kg, jako ofiary.
3. Wydry raczej nie wykazują preferencji do ryb łososiowatych (w stosunku do innych ryb), choć w starszej literaturze, niektórzy autorzy opowiedzieli się za preferowaniem ryb "tłustych" (węgorza i pstrąga). Maxwell natomiast wyraźnie stwierdza na str. 237-238, że jego wydra (udomowiona) *"...ledwie raczyła zjadać rdzawce i troć..."*.
4. Dostępność pstrągów i łososie dla wydry jest zdecydowanie mniejsza niż "białej ryby"; prawdopodobnie ryby łososiowate są znacznie płochliwsze i szybsze w trakcie ucieczki niż inne ryby (np. Erlinge, 1968).
5. Informacje o pożeraniu lipieni przez wydry znalazłem w dwóch pracach rosyjskich. Vladimirskaja i in. (1953) podają, że lipienie, stanowiły łącznie 8.1% zjedzonych ryb. Co ciekawsze, o ile 75% zjedzonych pstrągów nie przekroczyła 15 cm, o tyle dużo zjedzonych lipieni miało długość do 35 cm.

Teplov (1947) również podaje wysoką presję wydr na lipienie, ale głównie jesienią, kiedy stanowiły 68.1% zjedzonych ryb. Podaje on, iż zwiększony udział lipienia jesienią wynika z jego przebywania w wolniejszych i głębszych miejscach, w których jest łatwiej dostępny dla wydr (w lecie, kiedy jest na bystrzynach, stanowi tylko 4.4% ryb), oraz że w tym czasie wydra żeruje znacznie intensywniej z powodu gromadzenia zapasu tłuszczu na zimę (potrafi nawet zjeść do 15 dużych osobników w ciągu jednego dnia).

Należy pamiętać, że w obu tych przypadkach populacja lipieni była bardzo liczna, a więc

wysoki udział lipienia w pokarmie, odpowiadał jego udziałowi w ichtiofaunie.

6. Obecność wydry w ciekach, w których oprócz pstrągów jest sporo "białej ryby" może być nawet korzystna. Sikora wręcz podaje: *"Observacje wskazują, że obecność wydry w rzekach, gdzie występują i rozmnażają się ryby łososiowate jest nawet wskazana. Wylimitowanie 7-miu wydr z rejonu rzeki Kończak [dopływ Warty - przyp. S.C.] spowodowało w tej rzece wzrost liczebności szczupaka i jak się wydaje przez to znaczny spadek liczebności pstrąga potokowego."*

Zresztą naukowcy już dawno zwrócili uwagę na korzystny wpływ wydr na rybostan i nie można im odmówić wielu racji. Lubicz Niezabitowski (1933) pisał, że wydra "... przez niszczenie chorych ryb zapobiega szerzeniu się wśród nich różnych epidemii i jest ważnym czynnikiem selekcyjnym, którego brak daje się dotkliwie odczuć na naszych wodach dzikich". Kuntze (1935) słusznie zwraca uwagę, że wydra "... może mieć znaczenie dodatnie jako pewien czynnik regulujący zdrowotność rybostanu. Ryby bowiem, zwłaszcza w stawach, cierpią często dotkliwie wskutek rozwoju pasożytów z gromady tasiemców, szczególnie gatunku *Ligula intestinalis* (Linné). Ofiarą wydry padają w takim razie przede wszystkim osobniki wolniej płynące, a więc właśnie zakażone i osłabione przez tego pasożyta. Podczas trawienia przez wydrę takiej ryby pasożyty zostają zniszczone przez działanie soku żołądkowego. Jasne jest więc, że w razie obecności w stawie czy rzece wydry, trudniejsze będzie rozmnażanie się w wielkiej ilości pasożytów niż w okolicy, gdzie nie znajdują one tego bezpośredniego wroga w owym osławionym 'szkodniku' gospodarstw rybackich".

Interesujące dane o śmiertelności pstrągów w Ameryce Północnej, podaje Alexander (1991). Poniżej przytaczam jego tabelę, której dane mówią same za siebie (skrót: pp - pstrąg potokowy, pż - pstrąg źródłany, iś - ilości śladowe):

Drapieżcy	Kategorie wiekowe					
	0+		1+		dorosłe	
	pż	pp	pż	pp	pż	pp
nurogęś amerykańska	0.0	0.0	2.6	6.9	9.4	14.6
żuraw	0.1	iś	6.7	6.0	6.8	13.4
zimorodek	0.8	0.2	4.1	2.6	0.2	0.0
pstrąg potokowy	1.8	0.0	45.3	11.2	12.0	4.0
norka	0.1	0.0	5.4	5.8	5.4	9.4
wydra	iś	0.0	0.7	0.2	1.2	5.8
wędkarze	0.0	0.0	3.3	3.4	23.6	31.0
łączna śmiertelność	2.8	0.2	68.1	36.1	58.6	78.2

Alexander też podaje, że wielokrotnie zaobserwowano, że gdy wydra zadomowiła się na rozlewiskach przy żeremiach bobrowych, to potrafiła doszczętnie wyniszczyć na pewien czas pstrągi.

Nawiązując do listu "licznego grona muszkarzy", przedstawionego w WW nr 11/1994, w którym stwierdza się wręcz "za nasze pieniądze dokarmiane są wydry", pragnę wyrazić ubolewanie, że wielu wędkarzy (nie tylko tych) nie może zrozumieć, że nie wszystkie zwierzęta to osły, które można karmić tylko trawą i sianem. W przyrodzie jest też miejsce dla drapieżników i "szkodników" (w namiętności człowieka). Największym szkodnikiem i

drapieżcą jest jednak sam *Homo sapiens*. Bardzo elegancko wypowiedzieli się na temat "szkodników" Grabda i Żelechowska (1951): "... a to, że jakieś zwierzę odżywia się rybą, nie jest jeszcze dostatecznym powodem do jego bezwzględego wytepienia. Każde gospodarstwo musi się liczyć z nieuniknionymi stratami, tylko straty te nie mogą przekraczać pewnych, określonych norm. Nie zapominajmy, że i rolnik nie zbiera z pola plonu do ostatniego ziarna. Pewien procent zgubi przy zwożeniu i dalszej obróbce, uważa to jednak za zupełnie normalne. Tak samo i rybak pewną ilość najslabszych lub chorych ryb może poświęcić na pożywienie drapieżników, pamiętając, że może mu się to zrównoważyć w jakości przyszłych odłowów."

Podsumowując, nie sędzę aby obecnie w Polsce wydry mogły wyrządzić jakakolwiek istotną krzywdę rybam łososiowatym. Jeśli by chciały nastawić się na dietę wyłącznie pstragową to rychło by umarły z głodu. Winę za brak ryb w naszych wodach szukajmy w naszych ułomnościach, a nie zwałajmy tego na karb przyrody. Przyrody nie trzeba poprawiać. Poprawiać trzeba natomiast ludzi.

Literatura cytowana:

1. Alexander G.R. 1991. Trout as prey. W: Trout. Stolz J., Schnell J. (red.). Stackpole Books, Harrisburg, str. 112-117.
2. Erlinge S. 1968. Food studies on captive otters *Lutra lutra* L. *Oikos*, 19: 259-270
3. Grabda E., Żelechowska J. 1951. Rybak w służbie ochrony przyrody. Komitet Ochrony Przyrody PAU, nr 69.
4. Gustafson K.-J. 1949. Movements and growth of grayling. *Rep. Inst. Freshw. Res. Drot.* 29: 35-44.
5. Lubicz Niezabitowski E. 1933. Klucz do oznaczania zwierząt ssących Polski. *Zesz.* 1, str. 37.
6. Kuntze R. 1935. Fauna słodkowodna Polski. *Zesz.* 2. Ssaki (*Mammalia*). str. 40.
7. Murphy K.P., Fairley J.S. 1985. Food and sprainting places of otters on the west coast of Ireland. *Ir. Nat. J.* 1985-21(11): 477-479
8. Maxwell G. 1970. Wydry pana Gavina. Iskry, Warszawa. 348 str.
9. Peterson H.H. 1968. The grayling, *Thymallus thymallus* (L.), of the Sundsvall Bay arca. *Rep. Inst. Freshwat. Res. Drot.* 48: 36-56
10. Sikora S. 1994. Wydra w rybackich obiektach hodowlanych. *Przeg. Ryb.* 19(2): 59-63.
11. Teplov V.P. 1947. Materiały po pitaniu wydry v Pečorsko-Ylylskom zapovednike. *Naučno-Metodičeskoje Zapiski*, 9:156-160.
12. Vladimirskaia M.I., Lebediev V.D., Nasimovicz A.A. 1953. Novyje dannyje po ekologii wydry. *Biul. MOIP, Otd. Prir.* 58(3): 14-24

DAPPING

Dapping jest specyficzną formą wędkarstwa muchowego. Jego istotą jest położenie (opuszczenie) muszki na powierzchnię wody. Nie czyni się tutaj więc żadnych rzutów, lecz pozwala się muszce opaść swobodnie na wodzie.

W zależności od kryterium, możemy wyróżnić następujące rodzaje dappingu:

1. W zależności od sposobu podania muszki:
 - prostopadły, tzn. muszka opada prostopadłe na wodę (poprzez obniżenie wędziska);
 - horyzontalny. Ten rodzaj dappingu jest wykonywany podczas silnego wiatru, kiedy na wyciągniętym sznurze pozwala się całemu zestawowi opaść na wodę (stąd czasem stosowana nazwa "wędką wiatrową"). Jego zaletą, a nawet przewagą nad tradycyjną suchą muszką, jest

możliwość powodowania "podskoków" muszki na wodzie, tak jak to czyni żywy owad.

2. W zależności od rodzaju przynęty:

- dapping przy użyciu sztucznej muszki,
- dapping przy użyciu prawdziwego owada.

3. W zależności od sposobu podania sztucznej muszki:

- na suchą muszkę nad wodą,
- na suchą muszkę na wodzie,
- na nimfę.

Najczęściej stosowany, a zarazem najszerzej opisany w literaturze, jest dapping horyzontalny przy użyciu prawdziwego owada. Na wyspach brytyjskich, a zwłaszcza na jeziorach irlandzkich tą metodą łowi się przy użyciu jętki majowej. Do tego celu używa się specjalne długie i lekkie muchówki, nierzadko do 15 stóp, oraz sznury jedwabne (może być także podkład). Ale tak na dobrą sprawę nie jest to konieczny wydatek i z niewielką stratą dla sztuki można łowić na zwykłe muchówki i pływający sznur. Łowi się zarówno z brzegu jak i z łodzi.

Często stosowaną praktyką przez irlandzkich wędkarzy jest zakładanie kilku dorosłych jętek na haczyku. Ba, wymyślono nawet specjalny haczyk, przy którym jest drobna sprężynka przytrzymująca owady, nie niszcząc ich.

Drugim, stosunkowo powszechnie naśladowanym organizmem w dappingu na jeziorach (również głównie w Irlandii), jest dorosła komarnica. Dane o odżywianiu się pstrągów potwierdzają, że rzeczywiście są okresy, kiedy te owady bywają zjadane w niemałych ilościach. Stąd ta metoda ma logiczne uzasadnienie. Z uwagi na raczej słabe umiejętności lotnicze komarnic, metoda dappingu dosyć dobrze naśladuje ich chaotyczne skakanie po powierzchni wody.

Inne znane mi owady używane w tej metodzie to: koniki polne, chruściki, chrabąszcze, niektóre muchówki i trzmiele.

Dapping prostopadły stosowany jest głównie w zakrzaczonych wodach, w których nie ma możliwości wykonania normalnego rzutu. Nie ukrywam, że w ogóle jest to jedna z najbardziej ekscytujących metod połowu ryb. Po zauważeniu żerującej ryby, najpierw trzeba zrobić bezszelestne podchody, później wstrzymać oddech i wsadzić wędzisko pomiędzy gałęzie, a na końcu spuścić muchę (czasem trzeba obciążyć żyłkę, bo mucha sama nie wyciągnie żyłki ani sznura; m.in. dlatego stosuje się bardzo lekką plecionkę). Urok tej metody polega także na obserwowaniu ryby i jej ataku na przynętę. Od tego momentu natomiast zaczynają się kłopoty. Gdy na przynętę złakomi się większa ryba, to żadne rady tu nie pomagają, a już najmniej moje. Drogi Czytelniku, nie wiem jak sobie poradzisz z wyciągnięciem tej ryby w gęstwinie krzaków.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w dziele Izaaka Waltona z 1653 r. - "Wędkarz doskonały", pierwszym podanym sposobem połowu ryb, w rozdziale III, jest właśnie dapping! Opisane przez Waltona czynności są identyczne ze współczesną praktyką - prostopadłe opuszczanie pasikonika na wodę w rzece (ok. 7-10 cm przed kleniem). Choć Walton zaleca tę metodę głównie do połowu kleni, to nadmienia, iż jest ona również skuteczna w przypadku pstrągów. Domniemuję więc, że przynajmniej na wyspach brytyjskich ranga dappingu od dawna była dosyć wysoka, w pewnym sensie nawet kształtująca rozwój wędkarstwa muchowego, a już z pewnością traktowana przez liczną rzeszę wędkarzy jako

"najczyściejsza" i najbliższa natury odmiana muszkarstwa (co znajduje potwierdzenie w niektórych późniejszych pracach).

Prawdopodobnie bardzo rzadko spotykaną metodą jest dapping przy użyciu suchej muszki podanej *nad wodą*. Ed Koch podaje, że stosuje czasem taki sposób połowu pstrągów (na str. 55 w książce "Fishing the midge", Stackpole Books, Harrisburg, 1988 r.). W niewielkich potokach wyszukiwał pstragi stojące przy trawiastym brzegu. Następnie podawał muszkę nawet na wysokości ponad 10 cm nad wodą, od czasu do czasu tylko dotykając nią powierzchnię wody. Ryba atakowała przynętę w powietrzu i zaciniała się w momencie spadania do wody.

Choć dapping jest dzisiaj metodą raczej rzadko stosowaną poza wyspami brytyjskimi, to jednak w niektórych sytuacjach jest jedyną możliwą lub najskuteczniejszą. Kilkakrotnie stosowałem tę metodę. Oto kilka przykładów.

W maju 1982 r. łowiłem na spinning na Brdzie. Na drugim zakręcie powyżej mostu kolejowego w Rytlu (na prawym brzegu) dostrzegłem stado dużych kleni (do 2 kg) pod powierzchnią wody (jest to ich ulubione miejsce, ponieważ później wielokrotnie je tam obserwowałem). Rzuciłem im obrotówkę, choć przyznaję, że trochę naiwnie. Jednakże przeleciała ona nad grubą gałęzią i zawisła w powietrzu. Gdy tak dyndała, kląłem w duchu, bo wiedziałem, że każdy nieudany manewr wyjdzie rybom na zdrowie. W tym momencie doznałem olśnienia - a może by tak spuścić błyskę i delikatnie dorykać kotwiczka powierzchni wody? Jak pomyślałem tak uczyniłem. Wynik przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Kilka kleni szybko zainteresowało się błyską i z podniecenia zaczęło pływać koło niej. Po chwili jakiś trzydziestak zdecydowanie otworzył pysk ... ale ja uniosłem błyskę, bo nie o niego mi chodziło. Doczekałem się w końcu grubasa. Podpłynął, leniwie otworzył pysk i w swoją otchłań leniwie wciągnął błyskę. Dałem mu w dziób. Kleń się spał (na szczęście, bo nie wiem w jaki sposób bym go podebrał, bo woda w tym miejscu miała co najmniej 2.5 m głębokości), przy okazji robiąc takiego rabanu, że nawet uklejki zniknęły.

Na dociażoną nimfę we Włoszech złowiłem tą metodą dwa nieduże liny. Ponadto, kiedyś w czasie jakichś zawodów muchowych na Wkrze, parę cennych punktów przysporzyły mi dwa kielbie, które wypatrzyłem na płyciznie, i trzymając samą szczytówkę w ręce, wydłubałem je na małe nimfki. Płocie też już tak łowiłem (m.in. na dolnej Pilawie). [Patrz również: R. Lütticken. Na jętke majową. Esox 6/94: 46-49 (dapping na jeziorach irlandzkich)]

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Janusz Jurkowlaniec: Ur. 21.09.1946 w Sandomierzu. Zam. w Nowym Sączu. Prawnik, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Dawniej pracował w elektrowni Turów i Rożnów. Obecnie jest rencistą, więc dorabia na chleb wykonując znakomite muchy.

Jest członkiem PZW od 1957 r. Zajmował wiele mniej i bardziej szacowanych funkcji. Współzałożyciel Klubu "Salmo" w Legnicy, a później Klubu "Streamer" w Jeleniej Górze. Jest jednym z ojców chrzestnych powołania Klubowego Pucharu Polski. Od najdawniejszych czasów aktywnie uczestniczy w zawodach wędkarskich. Należy podkreślić "aktywnie", ponieważ jest gwiazdorem jedynym w swoim rodzaju, a zawody bez jego poczucia humoru i jowialności, tracą wiele na wartości i prestiżu. Ci, którzy go nie znają, nie wiedzą co tracą. Natura obdarzyła go znakomicie rozwiniętym zmysłem - lipienia i pół litra wyczuwa na

kilometr. Znakomicie łowi, co najmniej równie dobrze jak hawi przyjaciół.

Natura obdarzyła go sporym talentem literackim (ba, poetyckim, jak przystało na taką osobowość).

Andrzej Pukacki: Ur. 5.5.1940 w Pilce (woj. pilskie). Zam. w Poznaniu oraz w Płytnicy (może lepiej: zameldowany na stały pobyt w Poznaniu, lecz żeby nie musiał codziennie pokonywać 120 kilometrów na ryby, wybudował sobie piękną chałupę w Płytnicy). Absolwent wydziału rzeźby na Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Z zawodu jest więc artystą rzeźbiarzem, a z zamiłowania - muszkarzem (albo odwrotnie - z zawodu muszkarzem, a czasem rzeźbiarzem, już sam tego dobrze nie wie).

Jest miłośnikiem wód pomorskich. Zaczynał na nich łowić już w 1958 r. Jego nauczycielami byli m.in. płk. H. Jacewicz, który na Litwie łowił na sztuczną muszkę przy użyciu włosia końskiego, oraz prof. Wasilkowski z Poznania.

Sporo łowił na Drawie, mając okazje podziwiać pływające w niej lososie (choć nie wyjął ani jednego; nikt mu więc nie może zarzucić, że wbijał gwoździe do trumny lososidrawskich). Łowił tam też z Arkadym Fiedlerem.

Pamięta czasy, kiedy lipienie w wodach pomorskich wychodziły do suchej. Wówczas wyciągał pudełko z muszkami i po dłuższej chwili namysłu, po zobaczeniu co się dzieje nad wodą, wyjmował jednego ze swoich kilkuset Red Tagów w pudełku, przywiązał do końca żyłki, zarzucił spokojnie i ... dingo, dingo. Radził sobie też doskonale na mokrą muszkę (gdzie te czasy, że można było łowić lipienie na mokrą?!).

Pamięta też dzień w 1959 r. kiedy znając już dobrze rzeczkę Płytnicę postanowił zejść w dół i zobaczyć dokąd ona płynie. Więc schodził, i schodził, i schodził, aż doszedł do Gwdy. Stał nad jej brzegiem i ujrzał rybę splawiającą się w rzece. Założył suchą muszkę (wszyscy wiemy jaką Andrzeju) i wyjął ładnego lipienia. Złośliwi koledzy twierdzą dzisiaj, że wyjął jedyne lipienia w Gwdzie żerującego do suchej muszki w ostatnim pięćdziesięcioleciu.

Jako jeden z nestorów wędkarstwa muchowego na Pomorzu, walczywie przyczynił się do rozwoju i popularyzacji tego sportu, zwłaszcza w Poznaniu. Odrębną jego zasługą jest wykonaniu kilku arcydzieł, jako głównych nagród na zawodach (m.in. na Puchar im. Brudzińskiego, Lipienia Drawy, a ostatnio nawet obiecał, że zrobi piękne rzeźby na Mistrzostwa Salmo-Klubów).

* * *

"Pozwolę też sobie zwrócić uwagę, że łowienie ryb na wędke jest nieetyczne, że podnieca w człowieku złe instynkty, czyniąc go nieczułym na ból i niedolę innych stworzeń. Trzymanie zaczepionej na haczyku i wijącej się z bólu ryby źle oddziałują, szczególnie na dzieci, które łowienie na wędke mają za zabawkę, nie wiedząc, że jest ono barbarzyństwem. Zamiast męczyć zwierzęta, lepiej uczmy się je poznawać, badając życie ich i naturę, która je wydała."

(Adam Chętnik. 1911. Rybołówstwo na Narwi. Ziemia, 2(5): 69-71)

Redaguje: Stanisław Cios, Warszawa 00-768, ul. Kostrzewskiego 1m5, tel. pr. 6239176 (autor materiałów bez podpisu). Pismo ma charakter "Newsletter" i wychodzi kwartalnie. Można je otrzymać drogą pocztową, po uprzednim przekazaniu znaczków pocztowych o wartości 1.50 zł za każdy numer (również poprzednie).